

# Republika Dzieci

Wydawnictwo  
„Republiki”

Ilustrowane pismo

**DLA DZIECI I MŁODZIEŻY**

pod redakcją **Jerzego Bilisa.**

**Na str. 7**

podajemy warunki

**„Naszego Konkursu Literackiego”** z licznymi nagrodami.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

## DO DZIECI kończących szkoły elementarne.

Wielki pisarz w czerwcu 1917 roku, gdy pierwsza grupa dzieci kończyła szkoły polskie — ogłosił piękną odezwę do tych dzieci. Ponieważ odezwa ta drukowana była w niewielkiej ilości egzemplarzy, a Wy, czytelnicy dzisiejsi jej nie znacie — przedrukowujemy ją. I chociaż myśli w niej zawarte, hasła głoszone czternaście lat temu przemawiały do polskich dzieci, dziś są tak samo jeszcze świeże i żywotne. (Redakcja).

### DZIECI KOCHANE!

Pracowaliście nad ukształtowaniem dusz Waszych i umysłów w latach głodu, pożogi i powszechnego tułactwa.

Zakończyliście Waszą krótką, niedokształconą naukę i wstępujecie zbyt wcześnie, jako pracownicy w szeregi cierpiących i budujących życie.

Młode Wasze lata, słabe siły, a wielkie zadania, które Was czekają

Oto z krwawych pobojozwojów, z dymu pożarów, z jęków pokrzywdzonych wstaje nowy świat.

Ten świat musi być lepszy, sprawniejszy.

Przez wielki ból, przez żalobę po poległych ojcach i braciach, przez stratę chleba powszedniego, przez pogorzel dachu nad głową, przez groźbę powszechnego moru, narody przekonały się, że lepiej w spokoju pracować we własnym kraju, niż

bronią w rękę chodzić do sąsiada po cudze bogactwo.

Dla nas po stu latach niewoli, już świta jutrenka własnego niepodległego Państwa. Będziecie obywatelami tego państwa, sami będziecie gospodarzyć na tej ziemi naszej, wydartej niegdyś prawniczym puszczom i topielom trudem naszych ojców i tylekroć obronionej ich krwią przed obcym najeźdźcą.

Od Was zależeć będzie w znacznej mierze, i o to starać się powinniście przez całe Wasze długie, pracowite życie, aby w tej Polsce wolnej było dobrze wszystkim, aby nikomu nie działa się krzywda, aby brat nie uciskał brata, aby prawa były sprawiedliwe i dla wszystkich równe, aby silny szczenił słabego, bogaty pomagał biednemu, aby każdy, czy to kobieta, czy to mężczyzna miał głos jednaki w sprawach ogólnych, w rządach, w wydatkach

narodowych, w ustanawianiu praw.

Aby dzieci Wasze nie uczyły się tak mało, jak Wy, nie potrzebowały tak wcześnie zaprzęgać się do pracy na chleb, lecz żeby każdy obywatel i obywatelka państwa polskiego mogły w dzieciństwie syte, obute, odziane, kończyć wszystkie szkoły, nawet uniwersytet, aby wchodziły w życie zdrowe, rozumne, wesole...

Wtedy będzie dobrze w państwie polskim i sąsiedzi szanować nas będą i nikt nie ośmieli się przyjąć do nas narzucać nam swojego języka, swojej wiary i swoich rozkazów.

O to starać się powinniście przez całe życie, które Was czeka!... Na jego progu w czas krwawej wojny, błogosławimy Was na tę pracę, dzieci kochane.

Wacław Sieroszewski.

Warszawa, 11.VI, 1917 r.



## Moje życie w stu linjach

Na prośbę redakcji Wacław Sieroszewski skreślił tę autobiografię zyciorys własny autora).

Urodziłem się w okolicach Warszawy w 1850 roku. Pochodzę z rodziny ziemiańskiej. Powstanie 1863 roku zrujnowało nas, rodzice wczesnie mnie odumarli — wychowałem się u krewnych. Pod wpływem ówczesnych teorii pracy organiczej, pracy u podstaw wśród ludu i dla ludu, porzuciłem gimnazjum, mając lat 15 i poprosiłem opiekunów, aby mnie oddali do ślusarza. Odbyłem roczną praktykę ślusarską, poczem wstąpiłem do szkoły technicznej kolei Warszawsko - wiedeńskiej pracując jednocześnie w warsztatach tej kolei, jako robotnik. W ten sposób zarabiałem na swe utrzymanie. W 1878 roku zostałem aresztowany za szerzenie socjalizmu wśród robotników warszawskich i osadzony w słynnym X-ym pawilonie warszawskiej Cytadeli. W więzieniu na pisałem pierwszy mój utwór literacki — wiersz: „Czegoż chcą oni“, bardzo popularny w swoim czasie wśród robotników polskich.

W 1879 roku byłem sądzony sądem wojennym; groziła mi kara śmierci, lecz ze względu na młody wiek zostałem skazany jedynie na ciężkie roboty, zamienione następnie, na skutek starań mej siostry, na wieczne osiedlenie w najbardziej północnych okęgach wschodniej Syberji. Droę na wygnanie odbyłem etapem, co opisałem we wspomnieniach „Ciupasem na Syberję“.

Ostatecznie wyznaczono mi na miejsce pobytu Wierchojańsk, miejscinę, słynną z tego, że jest „biegunem zimna“. Stamtąd próbowałem dwa razy uciekać (powieść „Ucieczka“).

Schwytany wraz z towarzyszami już nad brzegiem Oceanu Lodowatego, dokąd dostaliśmy się na lodzi rzeką Janą, zostałem ponownie skazany na karę knuta oraz zesłanie na kresy lasów. Z braku katu w Wierchojańsku nie wykonano na mnie kary knuta. Podróż do Kolska opisałem we wspomnieniu „Za koleją biegunową“. Na gra-

nicy lasów spędziłem prawie dwa lata. Tam napisałem „Chajlacha“ i inne nowele oraz wywoziłem sobie materiał do powieści. „Na kresach lasów“. Jednocześnie skrzętnie notowałem wszystko ciekawe, co zauważałem w obyczajach, wierzeniach spotykanych tam ludzi oraz plemion. Dziwna, lodowata przyroda tamtejszego kraju dostarczała mi również bogatego materiału obserwacyjnego. Z braku papieru pisałem często, przy świetle ognia płonącego kominka, na skrawkach starych gazet, atramentem, sfabrykowanym z soku wierzby z domieszką rdzy żelaznej. Po dwóch latach pobytu przeniesiono mnie bliżej na południe, nad rzekę Aldan, do tej miejscowości, gdzie teraz odkryto kopalnię złota; w czasie mego pobytu na północy utrzymywałem się z myślistwa i rybołówstwa.

Dopiero w 1886 r. przeniesiono mnie jeszcze bliżej, na południe o sto kilometrów od Jakucka, do miejscowości gdzie zboże dojrzewa. Tam dostałem kawałek ziemi i zająłem się rolnictwem; orałem, siałem, kosiłem. Tam w długie zimowe wieczory skończyłem mą pierwszą powieść. „Na kresach lasów“, którą potajemnie przewiózł zaszytą w kożuch wracający do kraju wygnaniec gdyż nam, wygnańcom, pisać i drukować nie było wolno pod rządami caratu. Cały czas skrzętnie notowałem spostrzeżenia przyrodnicze i etnograficzne. W 1892, po odbyciu przepisanych 12-tu lat karnych, pozwolono mi zapisać się do gminy włościańskiej i jako chłopu wydano paszport na wolny przejazd do Irkucka. W Irkucku przebyłem dwa i pół lat. Przy pomocy wielkiej firmy kupieckiej Gromowych, handlujących futrami z północy, opracowałem moje materiały etnograficzne. Książkę po rosyjsku wydało petersburskie Towarz. Geograficzne. Otrzymałem za nią złoty medal oraz pozwolono mi wrócić do Polski. Po polsku wyszła ona pod tytułem „12 lat w kraju Jakutów“.

Wydałem cały szereg powieści i nowel; wszystkie przełożyłem sam

na rosyjski. Niekóre z nich zostały przetłumaczone na francuski, niemiecki, angielski, włoski, czeski nawet hiszpański i esperanto. W 1900 roku byłem znowu zamieszany do spraw politycznych, co groziło mi ponownym wygnaniem; uratowałem się od niego przez przyjęcie kierownictwa wyprawy naukowej na wyspę Jesso, zorganizowanej przez rosyjską Akademię nauk do współpracy petersburskiem Tow. Geograficznem. Zwiedziłem Mongolję, Mandżurję, Chiny północne oraz środkowe, Japonję, Koreę, byłem w Indjach i Egipcie. Wojna rosyjsko-japońska przerwała moje badania nad Ainosami wyspy Jesso.

Po powrocie do kraju w czasie rewolucji 1905 r. znowu byłem aresztowany za udział w przygotowaniu zbrojnego ruchu robotniczego, organizowanego naówczas przez Józefa Piłsudskiego. Uwolniony z Cytadeli na żądanie robotników, musiałem uciekać za granicę przed ponownym aresztowaniem. Mieszkałem w Zakopanem. Stamtąd w 1910 r. wyjechałem do Paryża dla studiów literackich. W Paryżu napisałem dwie największe moje powieści „Beniowski“ i „Ocean“. W Paryżu wstąpiłem do organizacji Strzelca, zakładanej w kraju i zagranicą przez Józefa Piłsudskiego. W 1914 r. zostałem powołany do zmobilizowanego Strzelca.

Służyłem początkowo w piechocie, następnie w ulanach legionów Piłsudskiego.

Po wojnie wróciłem do literatury; pracuję obecnie nad cyklem powieściowym. Napisałem 20 tomów powieści, nowel, podróży i jedną książkę naukową. Napisałem dwie sztuki teatralne: „Bolszewicy“, oraz „Zamach“, tę ostatnią do spółki z Z. Kleszczyńskim, i kilka scenariuszy szczegółowych dla zdjęć kinematograficznych.

Myślę, że jeszcze popracuję lat kilka i może doczekam się czasów, gdy narody przestaną marzyć o cie mięzeniu sąsiadów, zapomną o niezgodnych i granicach.

Wacław Sieroszewski.





## Jak uszyć plecak?

Któż z Was nie zechce, korzystając z ciepłych, słonecznych dni lata, wyruszyć nieraz na spacer lub dalszą wycieczkę? Na takie dalsze spacery musicie się zaopatrzyć w prowianty oraz w cieplejsze ubranie, aby uniknąć głodu i wieczornego zimna. Bardzo wygodnym do noszenia tych rzeczy jest plecak. Z pewnością wiecie, jak taki worek wygląda. Otóż można go samemu przy dobrych chęciach sporządzić.

Trzeba mieć płótno mocne, ale nie za grube; najlepsze na ten cel jest płótno nieprzemakalne (np. ze starego palta od deszczu) albo brezent. Należy wykrajać duży kawał płótna długości 92 cm. i szerokości 48 cm, tak, jak wskazuje rys. 1.

Przy krajaniu dodać u góry 3 cm. na założenie, a u pozostałych trzech boków po półtora centymetra na szwy. Górny brzeg odrazu zakładamy i przyszywamy obrębką lub stębnówką. Do szycia plecaka trzeba mieć specjalne nici t. j. cienki i mocny sznurek, którego zwykle używa się do zszywania płóciennych rzeczy.

Teraz przygotujemy części składowe plecaka t. j. torbę, którą widzicie z prawej strony i naszyty kawałek płótna w kształcie podkowy — z lewej strony. Torba ma 22 cm. długości i 29 cm. szerokości, a trzeba ją krajać o kilka centymetrów dłuższą i szerszą; w dwóch dolnych bokach wycinamy kwadraciki, zszywamy brzegi wycięć, wskutek czego torba nie będzie płaska, tylko odstająca i daleko pakowniejsza.

Następnie podkładamy brzegi z trzech stron i przyszywamy torbę w odległości 10 cm. od dołu. U góry przyszywamy klapkę (długości 13

cm.), obszyta z brzegu paskiem ze skóry (lub płótna, ale lepiej ze skóry) i zaopatrzoną w pasek skórzany i kilkoma podłużnymi nacięciami do zapinania torby na guzik. Powinien on być odstający, może być zwykły metalowy.

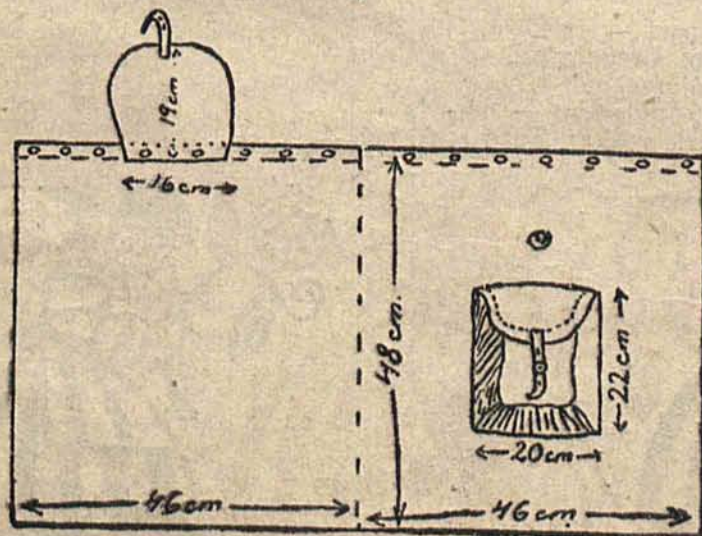
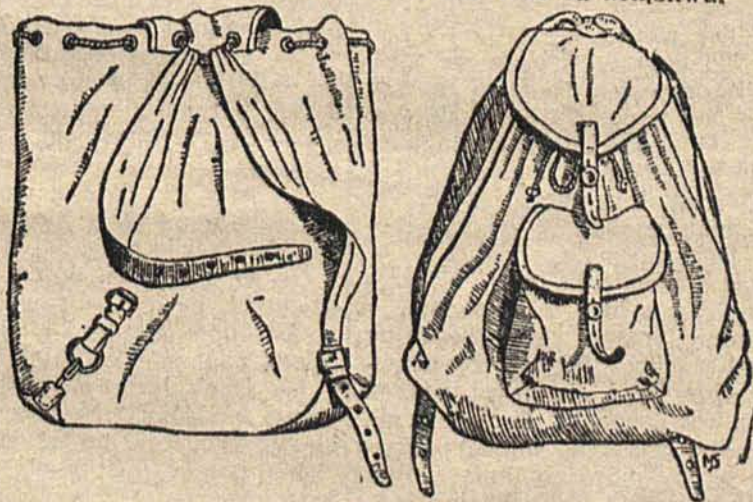
Podobną klapkę, tylko dłuższą (19 cm.) i węższą (16 cm. szerokości) przyszywamy u góry na drugiej połowie płótna. Odpowiedni do niej guzik umieszczamy nad poprzednią torbą.

Wzdłuż linii przerywanej a—b składamy płótno na pół (tak, aby torba i klapka były na zewnątrz) i zszywamy po prawej stronie bok i dół ścięciem za igłą w odległości pół cm. od brzegu. Następnie odwracamy torbę na lewą stronę, składamy równo wzdłuż szwu, zszywamy stębnówką w takiej odległości od brzegu, aby ukryć poprzedni szew. To jest tak zwany szew francuski.

Teraz przychodzi najtrudniejsza robota: pasy na ramiona i ich za-

pięcie (rys. 2). Oba pasy mniej więcej po 65 cm. długości, w najszerszym miejscu mają 6 i pół cm. (prócz założenia), ku górze zwężając się trochę, a ku dołowi znacznie więcej, tak, aby mogły przejść przez sprzączkę. Szyjemy je z podwójnego płótna. Dziurki na zwężonych końcach pasów, a również u góry plecaka, powinny mieć takie same blaszane okucie, jak w sznurowanych bucikach, musicie więc zwrócić się do szewca, aby Wam to zrobił. Dziurki obdziergane byłyby nietrwale i trudne do wykonania w podwójnym płótnie. Pasy zapinamy na sprzączki. Trzeba więc kupić dwie mocne sprzączki, a prócz tego kółko i haczyk z żelaza. Oba dolne rogi plecaka ujęte są i wszyte w podwójne paski skórzane. Jeden z pasów łączy się z plecakiem tylko sprzączką; drugi oddziela od niego kółko z haczykiem, aby ułatwić w ten sposób zdejmowanie plecaka.

Jak umocować sprzączkę w pasku skórzanym — łatwo jest sprawdzić w każdej uprząży u konia. Można być pewnym, że robota zszywania skóry będzie dla Was za uciążliwa.



Pozostaje jeszcze jedno. Trzeba postarać się o długi (120 cm.), bardzo mocny sznurek i przewlec go przez dziurki w górze plecaka, tak aby jednocześnie założyć na nim oba pasy. Plecak ściągany na sznurki i wiążemy z przodu; na to wiązanie zapina się klapkę.

Plecak o wymiarach podanych wyżej przeznaczony jest dla większych chłopców, dla mniejszych zaś i dla dziewczynek powinien mieć wysokość można ująć po 8 cm. i odpowiednio do tego zmniejszyć torbę i klapkę. Trzeba tylko pamiętać, aby szerokość pasów pozostała ta sama, gdyż inaczej wrzynałyby się one w ramiona.



## Przygody Jerzego i Henryka.

175 (Dalszy ciąg).

A po chwili dodał jeszcze:

— Czyż nie mówiłem ci tyle razy, że we Francji wszyscy ludzie są sobie równi? Że, choćby ktoś był nawet niezadowolony ze swego służącego, nie odaje go komu innemu, jak konia lub jakąś rzecz, ale musi wypłacić za usługi i uwalnia ze służby. Która godzina teraz?

— Dziewiąta, panie!

— Nie wyjdę dzisiaj nigdzie. Możesz się położyć spać. Dobranoc, Ricznurze!

— Ślub mój będzie za miesiąc — dodał jeszcze, kiedy wychodziłem.

Przez cały następny miesiąc pan nie wspominał ani razu o swym ślubie, tak, że sądziłem, że w końcu zmienił zamiar. Dopiero trzydziestego dnia tegoż miesiąca zawołał mnie do siebie wcześniej, niż zwykle, i zapytał:

— Czy w salonie i pokojach mojej matki wszystko jest, jak kazałem?

— Tak panie.

— To dobrze. Ubierz się pięknie, Ricznurze. Dziś dzień mojego ślubu. Nie wróć do domu do wieczora. O godzinie ósmej zapalisz światło we wszystkich pokojach i będziesz czekał na mnie. Liczę na twoją punktualność.

— Dobrze, panie.

Ślub komendanta odbył się rzeczywiście w tymże samym dniu, a wieczorem, około ósmej godziny, wjechał w ulicę długi szereg powozów, zatrzymał się przed naszym domem i komendant Jerzy wszedł, prowadząc pod rękę młodą panią, o której wtedy mówił ze mną. Spostrzegłszy mnie, uśmiechnęła się i życzliwie skinęła głową.

Zabawa weselna trwała całą noc. Nazajutrz po obiedzie usłyszałem, że mnie pan woła.

— Jestem, panie! — rzekłem,

idąc za nim do jego gabinetu.

— To twoja pani — i chcę ci coś powiedzieć — rzekł, wskazując na żonę.

— Co pani rozkaże? — powiedziałem, schylając przed nią głowę.

— Usiądź tu — przemówiła miłym, dźwięcznym głosem, a gdy spełniłem jej żądanie, mówiła dalej z uśmiechem:

— Jest u nas zwyczaj, aby w dzień ślubu dawać podarki osobom, które szanujemy i kochamy. Oboje z Jerzym nie zapomnieliśmy o tobie gdyż byłeś wiernym i przywiązanym sługą.

To mówiąc, podała mi woreczek napełniony złotem, i mówiła dalej:

— Jest to podarunek od Jerzego. Powiem ci zaraz, dlaczego wydawał mu się stosowniejszym, niż każdy inny. Weź!

Machinalnie wyciągnęłem rękę i odebrałem ofiarowane mi złoto.

— Co do mnie — musisz sam zgadnąć, co ci dać zamierzam! — mówiła młoda pani z uśmiechem.

— Trudno to odgadnąć, panie!

— Przrzeknij mi przynajmniej, że nie odrzucisz mojego daru!

— Przrzekam panie. Ale cóż to takiego?

— A więc... daję ci wolność.

Zadrżałem cały i z okrzykiem radości rzuciłem się jej do stóp.

— O, dzięki ci, dobra pani! O, dzięki ci, panie! — zawołałem.

Wstałem dumny i szczęśliwy. Młoda pani mówiła dalej:

— Dar Jerzego posłuży ci na kosztą podróży. Możesz odjechać, kiedy zechcesz, to już jedynie od ciebie zależy. Pragnęłabym tylko jednej rzeczy...

— O, panie — rzekłem, nie poznając sam swego głosu — spełnię każdy twój rozkaz!

— Nie, Ricznurze — odparła — to nie będzie rozkaz. Tego rozkazać

nie można. Ale chciałem ci o coś prosić...

— Słucham, słucham panie!

— Ricznurze, chciałabym, abyś wyrzekł się przesądów braminizmu i przyjął naszą wiarę, której wspinała obrzędy, jak mi mówiono, wywierały na tobie silne wrażenie.

Czułem, że tracę grunt pod nogami.

— Ach, panie! — zawołałem, nie wiedząc, w jakich słowach odmówić jej prośbie, by nie dotknąć jej i nie wydawać się niewdzięcznym.

Spojrzała na mnie swymi łagodnymi, aksamitnymi oczyma, dodając mi odwagi.

— To niepodobna! — wybuchnąłem. — Zdaje mi się, że rodzinne góry zlorzczyłyby mi, gdybym powrócił do nich, wyrzekłszy się wiary moich ojców i dziadów...

Później kilka razy jeszcze wracała do tego tematu, a w mojej duszy zapalał się ogień nieznaną prawdziwej wiary.

W piętnaście dni po ślubie mojego pana wsiadłem w Marsylji na okręt. Po siedmiu miesiącach powróciłem do Indji.

— Ach, jak to pięknie było z ich strony — rzekł Henryk żywo, wzruszony opowiadaniem Indusa. — A jak nazywała się ta dobra pani?

— Zofja de Vertre, a z męża — hrabina d'Alby.

— Moja matka! — krzyknął Henryk, podskakując na siedzeniu.

Ricznur drgnął. Przez chwilę wpatrywał się w niego z uczuciem, a potem pochwycił obie jego ręce i uściskał je serdecznie.

(Dalszy ciąg nastąpi).





Bronisława Ostrowska.  
**Koń.**

Siwy koń na kiju,  
Purpurowe lejce.  
Będę galopował  
W klonowej alejce.  
Przez calutki ogród,  
Przez wszystkie pokoje —  
Nigdzie się nie wstrzymam,  
Nigdzie nie ustoję  
Dookoła stołu,  
Dookoła świata  
Nikt tak nie obleci  
Jak mój konik lata-  
W każdym z czterech kątów  
Zwiedzam inne kraje.  
Wszystko w nich oglądam,  
Nigdzie nie zostaje.  
W drzwiach — północny biegun,  
Za kredensem — Chiny,  
Przy oknie — Indjanie,  
Za piecem — murzyny.  
Żegnajcie, druhowie!  
Już mój konik bryka...  
Jeszcze nie odkryta  
Druga Ameryka!

**Dziewczynka.**

Hen, po lasy, zagaje,  
Gdzie słowicze drza piosnki,  
Idzie słońcem oblana  
Zbierać spadłe z drzew „noski”.  
Pośród kwiecia — jak kwiatek  
Łąk bezmiary roztecza,  
Wonnych dziewann, konwalji,  
Niosąc pełne narecza.  
Szumią deby, oj, szumią,  
Wietrzyk w leśną rwie nlsze —  
Ukwiecona bogdanka  
W pól zatapia się cisze.  
W malej główce rwa myśl,  
Lot ich władny, sokoli,  
W tem pół-śnieniu, pół-jawie  
Drżące serce okoli.  
Pochyliły się trawy,  
Złote jaskry, ostróżki,  
Zaszumiły zagony  
Zbóż dojrzałych wśród dróżki.  
A na bory, zagaje,  
Kędy pienia słowicze —  
Duch filgarny — Wiosenka  
Idzie czynów tlić znicze.

WIKTOR

**Noc.**

Noc — pean ciszy,  
Spokoju wróż!  
Malej dziecinie  
Na oczy spłynie,  
Jak Anioł stróż  
Noc — pean ciszy,  
Spokoju wróż.

WIKTOR.

**Rzeczy pożyteczne  
i ciekawe.**

Celuloid wyrabia się z kamfory  
i bawełny strzelniczej.

★

Odzież sporządza się pośrednio  
z drzewa przez przetwórcę drzewa na  
celulozę, a z celulozy na sztuczny  
jedwab.

★

Zegarek kieszonkowy znany  
jest od początku XVI wieku. Skon-  
struował go 20-letni Piotr Heulein z  
Norymbergi.

★

Pierwsze w Europie banknoty  
papierowe wypuścił bankier angielski  
Law, we Francji znane były  
przed Rewolucją.

★

Pierwsza fabryka w Łodzi zosta-  
ła założona w r. 1827 przez Ludwika  
Geyera.

★

Barwne tkaniny, zwane *batikiem*  
otrzymuje się przez nakładanie wo-  
sku w miejscach, które mają być  
niezabarwione. Wolne miejsca od  
wosku zapuszcza się farbami roślin-  
nymi. Najstarsze batiki spotykamy  
w Indjach i na Archipelagu Indyj-  
skim.

—

**Matka i krokodyl.**

(Nad. Renusia Kestenberżanka).  
Pewnej Egipcjance wpadło dzie-  
cko do Nilu. Właśnie w tej chwili  
przeplwał krokodyl i, zgłodniały,  
porwał je. Nieszczęśliwa matka  
błagała krokodyla o zwrot dziecka.  
Krokodyl uśmiechnął się i rzekł:  
— O ile zgadniesz, co uczynię,  
zwrócę ci dziecko!  
— Nie zwrócisz mi go! — odpar-  
ła matka.  
— Nie przeczę, że zgadłaś — za-  
wołał krokodyl — ale nie potrzebu-  
ję zwrócić ci dziecka: bo jeżeli zga-  
dłaś, to — według twego zdania —  
dziecko zostanie u mnie. Gdybyś  
zaś miała się mylić, to także ci go  
nie zwrócę — wszak taka była umo-  
wa!

Ale matka odparła:  
— Bez względu na to, czy zga-  
dłam, czy też nie, musisz mi zwró-  
cić dziecko. Bo jeżeli zgadłam, to  
— według umowy — dziecko mi się  
należy. Jeżeli zaś omyliłam się, to  
prawda jest przeciwieństwo mojego  
zdania, czyli — zwrócisz mi dziec-  
ko.

Jak myślicie, czytelnicy, kto miał  
rację?

**Kącik techniczny.**



Chciałbym mieć aparat, któryby  
rozwiązywał wszystkie rozrywki u-  
mysłowe z „Republiki Dzieci”.

„Wiosenka”.

★

Chciałbym wynaleźć taką ma-  
szynę, któraby wyrzucała gotowe  
sukienki z jednej strony, kiedyby się  
wrzucało w nią surowiec z drugiej  
strony.

B. Tatarkowska.

★

Chciałbym wynaleźć czarodziej-  
skie lustro, bym mogła widzieć w  
nim wszystkich, o kim pomyślę.

D. Lubińska.

★

Chciałbym wynaleźć taki kącik  
bym się mogła schronić przed każ-  
dem nieszczęściem.

D. Lubińska.

★

Chciałbym wynaleźć sznurowa-  
dło, któreby się nigdy nie podarło i  
płatało przy zawiązywaniu.

„Wódz”

★

Chciałbym wynaleźć rowe: na  
jednym kole. Może byłby tańszy od  
dwukółowego.

S. Teczyński.





# NASZE LISTY.

**Cesia Warmówna i Rachel Radoska.** Widzę, że mimo osamotnienie, pędzicie bardzo miły żywot we dwójkę. Dokąd pojechała Estusia i Sabinka? Na przyszły tydzień oczekuję listu, pisanego ręką Racheli.

**Henia Wolfsohnówna.** Naturalnie że na lato wyjeżdżam. Z jakich przedmiotów masz jeszcze odpowiedzieć? Co do pseudonimów: i jaby wolał, żeby nie było ale niektórzy czytelnicy są tak uparci.

**„Halka-Góralka”.** Za miły list odwzajemniłaś mi się jeszcze miłszą odpowiedzią. Bardzo się cieszę, że sprawiliśmy przyjemność Estusi A. Twoja „przysięga” szczerze mnie wzruszyła.

**Zosia Harsztarkówna.** A więc taka miła była wycieczka do Podębna? Czy brała w niej udział cała szkoła, czy tylko Wasza klasa? A czekolada smakowała? Oj, lasuch!

**Balinka Kuperówna.** Tak długo dajesz czekać na list, a w końcu przysyłasz parę słów za ledwie. To ładnie tak?

**Ewa Goldensztajnówna.** Prosta rzecz, że i do Łagiewnik i do Hulanek można gazetkę przysyłać. Musicie tylko podać w administracji do kładny adres i uregulować prenumeratę.

**Hanka Cholewa.** Teraz przyjemnie w szkole co? Święta, święta i święta! Święto dziecka, dzień pieśni, dzień sportu! Aż miło! Mamusi i Tatusiowie dziękuję za pamięć. Pozdrów Irenkę.

**„Czarnulka”.** A to pieszczotka z Ciebie! Trzeba Cię grzecznie prosić żebyś zechciała odezwać się do mnie! Ależ proszę ślicznie!

**Broncia i Fredzia.** Jakto? Przed zakończeniem roku szkolnego jedziecie do cici na letnisko? Mamusię pozdrawiam.

**Bala Działowska.** Brzydki charakter pisania? Przecież to tylko od nas samych zależy. Można naprawić. Wesolej zabawy na wsi.

**Irenka Hillówna.** Bardzo mnie ucieszyła obłetnica korespondencji ze wsi. A kiedy wyjeżdżasz i dokąd? Siostrzyczkę pozdrów. Mamusi przesyłam serdeczny uścisk dłoni.

**H. Szpigel.** Po takim rozbrajającym liście musi być zgoda między nami. Wierzę, że poprzednio pisałeś w zdenerwowaniu ale jeżeli obecnie tego żałujesz, to — zapomnijmy

o urazach. Pisz nadal śmiało.

**F. Sztajerówna.** Czy rzeczywiście ręka była złamana, czy też tylko zwichnięta? Co za smutny koniec wesołej wycieczki! A co Tobie znowu dolega?

**Hipolit Jerolimski.** Miło mi wiedzieć, że „Walusiowe szczęście” tak Ci się podoba. Piszesz bardzo ładnie, mam nadzieję, że niedługo będziesz już w „C” klasie. Będzie promocja?

**Haneczka Kujawska.** Wierszyk nieaktualny już i — słaby. Nie skorzystamy.

**R. Sztajerówna.** Nie, nie gniewam się, żałuję tylko, że listy mało jest, zamiast pisać. Trudno je odcyfrować. Nie jestem nawet pewny, czy dobrze odczytałem nazwisko, dlatego ograniczam odpowiedź do minimum.

**Bluma Rozenówna.** To dobrze, że książeczka Ci się podoba. Czy darzo się teraz uczysz?

**Salunia Nierosławska.** Jak widzisz, brałaś udział w losowaniu. Nosek do góry!

**Tadeusz Wolman.** O, doskonale wiem, że przyjemniej, sadzać i podlewać kwiatki w swoim ogródku, niż pisać listy. Chociaż... jeżeli chodzi o listy do takich chłopczyków, jak Tadeusz, to — kto wie! Nie martw się, Tadeuszu, że muszę siedzieć w Warszawie. I tu jest pięknie. A poza tym — już 1 lipca wyjeżdżam! Napisz mi, jakie kwiatki hodujesz.

**Manusia i Abramek Zylbersztajnowie.** Długi list nigdy nie wywołuje u mnie okrzyku: „Nieznosne dzieciaki” — raczej: „Kochane dzieciaki”. W Spale na Święcie Sportu nie byłam. Jak się popisaście? Czekam na ten długi list.

**Franusia Huzówna.** Kuponów będzie 50. A potem — niespodzianka.

**Iza Kołodziejczykówna.** Postaraj się od teraz rozwiązywać wszystkie rozrywki. Dobre chęci dużo znaczą!

**„E. E.”** Imponująco treściwy list. Tyle wiedziałem po przeczytaniu go ile przed przeczytaniem!

**Romek Ordynans.** O, jakiś Ty szczęśliwy! Dostałeś od wujaszka taczkę, łopatkę i grabie i — jedziesz z dziadziusem na wieś! Toż to będzie używanie. Cały ogrodnik, będzie z Romka. Pytasz, co ja dostałem. Nic! Nie mam takiego dobrego wujaszka. Ale nie myśl, że jestem taki biedny! Mam prawdziwy zegarek z dewizką, skórzany port-

fel, wieczne pióro i jeszcze dużo ładnych rzeczy!

**Reginka Ordynansówna.** No, już przecież niedługo! Za 2 tygodnie i parę dni będziesz już także na wsi. Arytmograf możesz przysłać. Wytwarzaj, Reginko, jeszcze te kilkanaście dni (oj, ten niemiecki!) zobaczysz, jak przyjemnie będzie potem, gdy dostaniesz promocję do 6-go oddziału.

**Minia Łukinówna.** Wierszyk miły, ale niestety — nie wydrukuję. Chyba się o to Miniu nie pogniwasz? Historię zegara umieścimy, jak tylko będzie trochę miejsca w gazetce. Będę o tem pamiętał. Czy wyjeżdżasz na lato? A Dadzik? Dziękuję za ukłony i nawzajem serdecznie Cię pozdrawiam.

**Lola Szajnówna.** Byłaś tak długo w Warszawie? Masz tu pewnie krewnych? A czy zwiedziłaś wszystko, godne widzenia? Cieszę się, że jesteś już zupełnie zdrowa.

**Helenska Jerolimska.** Tę odpowiedź będziesz już pewnie czytać w Ciechocinku. Możesz pisać do redakcji poczta. Bedzie mi bardzo miło otrzymywać wiadomości z Ciechocinka. Wesolej zabawy!

**Manusia Feldmanówna.** Nie zapomnij mi napisać, czego Mamusia dowiedziała się na konferencji. Oby było dobrze! Obłetnicę już spełniłem. Czy skorzystałaś ze wskazówek?

**„Tom-Rex”.** Sądziłem, że było to tłumaczenie. Jeśli nie — tem lepiej. — Opowiadanie p. t.: „Praca człowieka wzbogaca” ma w sobie dobrą tylko myśl. Przeprowadzenie jednak tej myśli — niefortunne. Dlaczego za tło opowiadania obrałaś sobie krew, samobójstwo, tułaczkę? To przejawia — ale w złym sensie. Ten sam temat ujmowany już był na tysiące sposobów. Jeśli się już pokusił, by znowu to opracować, dlaczego nie zrobiłeś tego w formie pogodnej? — W czerwcu przyjęcia niemożliwe. Przecież i ja mam tu szkołę. — Postaraj się być większym optymistą!

**Dziunia Klingerówna.** Chcesz zostać harcerką. Powinien więc być jakiś hufiec szkolny. Dowiedz się u koleżanek, czy chciałyby też należeć do organizacji skautowej i postaraj się zebrać odpowiednią garstkę dziewczynek, by stworzyć mały oddziałek szkolny. Najlepiej jednak przeprowadzić to na początek roku



szkolnego. — W ciągu miesięcy letnich, podawać wiadomości skautowe i zapoznamy czytelników z postacią twórcy skautingu — jen. Roberta Baden-Pawella. Czytaj to uważnie, a zorientujesz się w sprawach, które Cię teraz interesują.

**Różyczka Krybusówna.** Ton Two go listu zupełnie nieodpowiedni. Wiesz przecież, że istnieje specjalny regulamin, dotyczący się rozrywek. I na tej też podstawie nie udzielamy odpowiedzi na pytania dotyczące się rozrywek, a tembardziej nie przyjmujemy pretensyj z tego powodu.

**„Organizatorzy K.K.D.”** Niestety, moi chłopcy, nie będę reklamował w „Republice Dzieci” Waszej organizacji. Po pierwsze — ogłoszenia są płatne, a po drugie zamłode jeszcze jest Wasze „Koleżeńskie Kółko Dramatyczne”, bym mógł je polecać naszym czytelnikom. Jesteście jeszcze wszyscy bardzo młodzi — czy potraficie więc sami imprezy urządzić? Czy jesteście odpowiednio przygotowani? I liczyście nawet na zyski! O! młodzi entuzjaści! Nie chcę studiować Waszym zapałów, nie chcę zabierać Wam nadziei... Bo przecież: „Mierz siły na zamiary!” — ale w to ostatnie bardzo wątpię. Gdzie to urządzenie, dla kogo? Najlepiej zrobicie, jeśli traktować będziecie K.K.D. jako miłą rozrywkę, a nie jako dochodowe przedsięwzięcie.

**S. Torner.** O rozrywkach nie piszemy w „Naszyc listach”. Patrz drobny druk na początku strony

8-ej każdego numeru. — Opis wojny światowej, który chcesz przysłać, nie przyda się nam. Bo to nieaktualne, nieciekawe już, chcielibyśmy o tych okropnościach zapomnieć dążymy do powszechnego pokoju, spokojnej pracy. — A zresztą, czyś już był na tym świecie, kiedy wojna szalała?

**Gutka Ostrowiecka.** Bardzo miło, że znam osobę, o której mi piszesz. Tyle jednak lat nie byłem przez dłuższy czas w Łodzi, że nazwisko wydaje mi się dziś nieznanne. — A jak tam na korcie? Dobrze grasz w tenis?

**Wiktor P.** Nie mogę spełnić prośby. Bo ten Bilis, do którego miałem się zwrócić, zatwardziały strasznie i ani rusz. Nie chce słyszeć o żadnym wstawiennictwie. Nie — to nie. Może my ze sobą jakoś to załatwimy. — „Eskapada malarska” przypomina mi pralnię, w której pracował London (Martin Eden). To może być świetny motyw nowelki. Tembardziej, że praca na szczerem polu, gdzie oko szczerego przyrodnika wylawia wszystkie barwy wiosny, a ucho — wszystkie rytmy. — Spróbujmy coś napisać.

**„Stefcio Rogulski”.** Chciałbyś zostać artystą filmowym i nagrywać filmy dla dzieci. Ale to trudna bardzo praca. Dziś zawczasie o tem myśleć.

**Alusia Weinkiperówna.** Znowu w Otwocku! No, — i jak się tam bawisz?

jak je spędzić! Ale zastanowienie to przychodzi zapóźno.

Gdy będziemy pisać pamiętnik, mimowoli zwracać będziemy uwagę na tryb naszego życia, na bezbarwne dni nasze, lub też na dni, pełne wrażeń. Gdy będą bezbarwne — żal będziemy mieli do siebie, że nie umieliśmy żyć i na wzór starożytnego króla krzyknijemy: „*Straciłem dzień*”. Pomyślimy wtedy, jakbyś o bie miłe zająć czas, by *jutro* nie było podobnie do *dziś*. A jeśli wrażeń będzie dużo — nie przejdą koło nas niepotrzebnie. Przywołamy je raz jeszcze do siebie, gdy siadziemy nad czystą kartką papieru.

A jak różnorodne mogą być te wrażenia. Bo każdego co innego interesuje, każdy co innego przeżywa, każdy inaczej czuje. Prace lepsze będą drukowane w „Republice Dzieci”. Czytelnicy więc, czytając je, żyć będą życiem ich autorów i autorek, przeżywać będą wrażenia swych kolegów i koleżanek.

(A prócz tego — ale to piszę już w nawiasie — nie odzwyczailiśmy się od pióra, wprawiać się będziemy w najpoprawniejszym wysławianiu się, ćwiczyć będziemy swe umiejętności ortograficzne i stylistyczne).

**Przyjemne** — bo już jedno miłe zajęcie na lato mamy, na bezwzględnie więc nudę nie możemy narzekać.

**Przyjemniejsze** jednak z tego względu, że Redakcja wyznacza *kilka* (prawdopodobnie 10 — w zależności od ilości nadesłanych prac) *cennych nagród za najlepsze dzienniczki wakacyjne*.

### Warunki konkursu literackiego.

1) W konkursie literackim mogą brać udział wszyscy prenumeratorki i czytelnicy „Republici Dzieci” bez względu na wiek.

2) Okres dwutygodniowy, w którym należy pisać dzienniczek, winien być nieprzerwany, t. zn. należy pisać przez 14 kolejno następujących po sobie dni.

Redakcja pozostawia jednak wolny wybór tych dwóch tygodni, t. zn. czas pisania dzienniczka przypaść może na dowolne dwa tygodnie z okresem od daty niniejszego Nr. „Republici Dzieci” do dnia 15 sierpnia b. r.

3) Uwzględniane będą również prace, obejmujące okres czasu dłuższy, niż 2 tygodnie.

4) Prace, obejmujące mniej, niż 2 tygodnie (10 dni, tydzień, czy nawet jeden dzień) będą mogły ukazać się w naszej gazecie, jeśli ich war-

## Nasz konkurs literacki.

W numerze poprzednim „Republici Dzieci” zapowiedzieliśmy ogłoszenie *konkursu literackiego*. Dziś podajemy już bliższe szczegóły tego ciekawego turnieju, do którego staną chyba *wszyscy czytelnicy i wszystkie czytelniczki naszego pisma*.

Konkurs ten będzie jednocześnie bardzo miłą rozrywką w okresie feryj letnich, kiedy to tak wielu narzeka na brak ciekawego zajęcia. W tym wypadku łączymy naprawdę przyjemne z pożytecznym. Bo...

Ale — powoli... Nasz konkurs literacki polega na tem:

— Proponujemy naszym przyjaciółom przez dwa tygodnie, t. j. przez 14 kolejnych dni wakacyjnych notować co wieczór swe przeżycia, spostrzeżenia, uwagi na temat spędzonego dnia, wrażenia, fak-

ty itd. Codziennie naturalnie piszemy datę (przed rozpoczęciem pracy). W ten sposób piszemy dzienniczek swój z dwóch tygodni. — Kto jeszcze się dobrze nie orientuje, temu przypominamy „Pamiętnik Jędrka”, który drukowaliśmy w pierwszych numerach „Rep. Dzieci” z roku ubiegłego.

Zaznaczyliśmy, że będzie to przyjemne i pożyteczne.

**Pożyteczne** — bo zwykle dni wakacyjne spędzamy bez planu, bez specjalnych zainteresowań. Mówimy, że dni się wloką — a pod koniec wakacji zastanawiamy się, gdzie się to wszystko podziało? coś my skorzystali z długich dwóch miesięcy? I wtedy dopiero snujemy plany: gdyby tak wakacje potrwały jeszcze dwa miesiące, wiedziałbym



tość literacka będzie temu odpowiadała, — nie zostaną jednak dopuszczone do podziału nagród.

5) Prace mogą być pisane w zwykłych zeszytach, lub na pojedynczych kartkach, jednak *tylko po jednej stronie* kartki (tak samo w zeszytach).

Prace winny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem, względnie pseudonimem (jeśli jest już on).

6) Ilość nagród zostanie ustalona przez Redakcję (znany).

na dopiero po zebraniu wszystkich prac. Przy wyznaczeniu ilości nagród Redakcja kierować się będzie zasadą, że na każdych 5 nadesłanych prac przypadnie 1 nagroda.

Prace należy nadsyłać do Redakcji „Republiki Dzieci“ w Łodzi, Piotrkowska 49, do dnia 20 sierpnia r. b.

8) Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpi w pierwszym wrześniowym numerze „Rep. Dzieci“

- 2) *Lolek Lipszyc*, Cegielniana 29 — grę towarzyską,  
3) *Salunia Nierostawska*, Piotrkowska 46 — ¼ kg. czekolady.

Nagrody odebrać można w czwartek, dnia 11 czerwca r. b. od godz. 5—6 popoł. w redakcji „Republiki Dzieci“, ul. Piotrkowska 49.

## Wesoły kącik.

DOBRCZE OBLICZYŁ.



Nowy praktykant biurowy, wręczając szefowi długą kolumnę cyfr: — Dodalem te cyfry dziesięć razy.

— O! To bardzo dobrze — mówi szef.

— Ale otrzymałem dziesięć różnych odpowiedzi — i wręcza drugą kartkę, na której nagryzmolił dziesięć liczb.

#

### NIeczytelne.

Dyrektor biura, sprawdzając rachunki, znalazł omyłkę w dodawaniu.

Dla pewności jednak pyta buchaltera:

— Gdy pan pisze trójkę, która wygląda jak piątka, wtedy ma to być ósemka, czy dwójka?

#

### ZAWIADOMIENIE.

W pewnym domu towarowym, który zostaje otwarty wobec zaproszonej publiczności, wywieszono (przymocowano) w celu powstrzymania natłoku wielkiej masy następujący plakat na drzwiach:

„Z powodu otwarcia zamknięte“.

Na wycieczkę szkolną  
albo na dłuższy spacer zabierz  
kilka kostek cukru  
Cukier krzepi!



## Legogryf.

(Nad. Stella W.)

Z następujących sylab ułożyć 18 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą nam rozwiązanie.

Sylaby: da ra nak i naj ka bar ra ko nez li ni li ski sa kro te ba dra la sarz ju ca o u rom ka y rzyń o wal a a że du ja dam eja ca kiet bin win ce na ha man.

Znaczenie wyrazów: 1) Rzeka w Europie, 2) Figura geometryczna, 3) Środek lokomocji, 4) Imię męskie, 5) Broń, 6) Drzewo, 7) Dostojnik, 8) Samogłoska, 9) Zuch, 10) Imię żeńskie, 11) Droga, 12) Pisarz hiszpański, 16) Gad, 17) Zabawa, 18) Narząd wzroku.

### ZAGADKA.

(Nad. „Stefcio Rogulski“).

Jak podzielić 5 jabłek na 7 części by nikogo nie skrzywdzić?

### KRYPTOGRAM.

Z powyższych sylab ułożyć:

Du bo cuk krze i cie ru pi cu wzmaz jedz zo kier ma.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 17 czerwca br. Za prawidłowe rozwiązanie powyższych rozrywek Redakcja przeznaczą trzy nagrody.

**KUPON Nr. 30**  
„REPUBLIKI DZIECI“

— Wyciąć i schować! —

### ROZWIĄZANIE

Rozrywek Umysłowych z Nr. 22 (57) „Republiki Dzieci“.

*Przesuwanka.* — „Przesuwanka“  
*Kwadrat magiczny.* Arabja, gazeta, Kraków, Polacy, browar, suknia

**JERZY BILIS**

**Walusiowe  
Szczęście**

z 10 ilustracjami

**Cena 1.50 zł.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach

*Kryptogram:* I. Słowacki, II. Kupujcie nowelkę „Walusiowe Szczęście“.

*Kwadrat magiczny.* Kora, opar, rafa, arab.

*Wizytówki.* Wizytatorka, kominiarz, ogrodniczka.

### NAGRODY

za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych „Republiki Dzieci“ drogą losowania otrzymali:

1) *Dziunia Wierzbicka*, Gdańska nr. 67 — książkę.